Rok I. Maj 1879. Nr. 3.

Wychodzi w Krakowie na początku każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi 60 cnt.

PRZYJACIEL ZWIERZĄT.

Pisemko przyrodnicze dla młodzieży i ludu.

Administracyja i ekspedycyja w Krakowie, ul. Wielopole, l. 89, III p. — Członkowie krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt otrzymują pisemko bezpłatnie.

Skąd pochodzi ubytek wszelakiéj zwierzyny, ryb i ptactwa w kraju naszym?

Coraz to większe ubywanie wszelakiéj zwierzyny, ryb i ptactwa jest jawnym i zaprzeczyć się nie da. Wiadomo, że kraj nasz obfitował niegdyś w różnorodną zwierzynę, któréj zaledwie ślady dzisiejsze pokolenie zastało. Niektóre gatunki zupełnie lub prawie zupełnie wyginęły, inne znacznie są przerzedzone i bliskie zaginienia, u reszty spostrzegamy stopniowe, miejscami nagłe nawet ubywanie. Za przykład służą tur, żubr, bóbr, suhak (Antilope Saiga), kozica (A. rupicapra), jeleń, łoś, świstak, bobak, wydra itp. Kilkanaście lat temu starzy myśliwi narzekali już na znaczny ubytek zwierzyny, obecny zaś stan nie może się równać z obfitością, jaka była przed pięćdziesięcią latmi. W wielu miejscach pewne gatunki zupełnie ustąpiły. Jakież tedy są przyczyny tego zjawiska?

Nieustanne ubywanie zwierzyny i ptactwa pożytecznego przypisywano i dotąd wielu przypisuje ptakom i innym zwierzętom drapieżnym. W skutek tego prześladowano i wytępiano je bez żadnego względu, bez zbadania ich sposobu życia, bez zastanawiania się, do czego są właściwie przeznaczone. Atoli badacze przyrody przekonali się, że bezwzględne wytępianie wielu zwierząt, mianowicie téż ptaków drapieżnych, przynosi w końcu daleko więcéj szkody, aniżeli pożytku. Zresztą łatwo poznać, że przyczyną ubytku zwierzyny i ptaków pożytecznych nie są bynajmniéj ani ptaki ani inne zwierzęta drapieżne, boć nietylko u nas, ale i w innych krajach dawniejszymi czasy było nieporównanie więcéj wszelakiego zwierza, aniżeli dziś go jest, chociaż wówczas zwierząt drapieżnych téż było daleko więcéj, aniżeli ich dzisiaj bywa. Jest to jasnym i niczym niezbitym dowodem, że przyczyną coraz widoczniejszego ubytku wszelakiego zwierza nie są zwierzęta drapieżne. W Azyi, Afryce i Ameryce w krajach jeszcze całkiem nie zaludnionych albo mało zaludnionych mimo dostatku zwierząt drapieżnych jest dosyć innych, mianowicie ptactwa naj-

rozmaitszego, a ubytek następuje dopiero za zbliżeniem się człowieka.

W kraju, w którym ludność ciągle wzrasta, gdzie lasy bezustannie się przerzedzają i wycinają, zarośla nikną, błota i zalewy się osuszają, wody dawniéj niedostępne i mało odwiedzane na spławne się zamieniają, wszelkie nieużytki w miejsca uprawne się przerabiają, zwierzęta dzikie nie znajdują więcéj spokojnego schronienia i ulegają zagładzie albo zmuszone do szukania sobie miejsc dogodniejszych tam się wynoszą. To jest jedną przyczyną ubytku wszelakich zwierząt, mianowicie téż ptactwa, dającą się jednak przynajmniéj po części wytłumaczyć i usprawiedliwić.

Daleko częściéj atoli wytępia człowiek przeróżne zwierzęta z pobudek nie dających się uniewinnić. Polowanie nie podciągnione pod prawidła rozumnego gospodarstwa jest u nas namiętnością, któréj celem nic innego, jeno zabić i wiele zabić. Co, kiedy i gdzie? o to nikt nie pyta. Prawa polowania i rybołowstwa udzielali dawniéj królowie i inni panujący; w wielu krajach istniały i istnieją ustawy powstrzymujące samowolą i swawolą. U nas niestety mimo ustawy myśliwskiéj, nikt do niéj się nie przyznaje i każdy ma się za upoważnionego do tępienia wszelakiéj zwierzyny, chwytania ryb i ptaków każdego czasu i na każdym miejscu. Na szczególną wzmiankę zasługuje tutaj ptactwo przelotne, które znacznie się zmniejsza przez wybijanie go na przelocie wiosennym. Ma ono pewne raz obrane drogi, któremi stale podróże swoje odbywa. Naturalne więc następstwo, że umniejszając je w czasie, gdy leci na ląg, zmniejsza się liczba, która miała powracać, a że ptaki te do raz obranych miejsc stale wracają wraz z potomstwem, więc prześladowane i bite w czasie, w którym najwięcéj potrzebują opieki, nie mogą się należycie rozmnażać i koniecznie ubywać ich musi. Wszakże i pomniejsze ptactwo bywa u nas tępione bez względu na czas lęgu, bez najmniejszéj przeszkody publicznie sprzedawane i z kraju tysiącami wysyłane. A przez kogo? Przez ludzi stroniących od uczciwéj pracy i włóczęgów wszelakiego rodzaju.

Wiele złego dzieje się przez ciemnotę, dzikość, swawolą, brak czucia i religijności ludu wiejskiego, mianowicie przez dzieci pasające bydło. Nie ostoi się przed nimi żadne gniazdo, żaden ptak, żadne legowisko, żaden zając, żadna ryba, słowem nic, co tylko przywłaszczyć sobie i spieniężyć można. «Przekonałem się», pisze Taczanowski, [1]) że «największą plagą na ptactwo wszelkiego rodzaju jest nierozwaga i swawola ludu wiejskiego, a mianowicie młodzieży. W całym kraju jest zwyczaj, że dzieci pasają bydło i trzody. Dzieci te nie mające żadnego wykształcenia moralnego, plądrują prawie wszystkie miejscowości przez lato, gdzie tylko zwierzyna i ptactwo może się rozmnażać i każde znalezione gniazdo z jajami lub pisklętami niezawodnie zniszczą. Zawsze to uważa-

---

[1]) O ptakach drapieżnych w Królestwie polskiém pod względem wpływu, jaki wywierają na gospodarstwo w ogóle. Warszawa, 1860. Kosztuje 1 złr. 60. ct.

łem, że skoro tylko które było przez nie wykryte, nic go uratować nie zdołało, bo jeżeli trafiło na mądrzejsze, które już w tym jakikolwiek pożytek upatrywały, pozostawione do podrośnięcia ptasząt na zjedzenie było zabrane; w innych zaś razach zaraz bywają niszczone. Dzieci te bawią się nimi, rzucają na siebie jajami, a nawet często i matki na gniazdach łowią. Samo pasanie bydła po miejscach, gdzie się ptactwo rozmnaża, już mu wiele przeszkadza, a głównie tym gatunkom, które na ziemi lub w niskich krzewach gniazda zakładają; wiele ich bydło wydepce, z krzaków pozrzuca i rozmaitymi sposobami zniszczy; przekonałem się już nieraz, jak w gajach błotnistych, gdzie się mnóstwo ptasząt swobodnie wywodzi, w lata suche przez bydło wypasionych wszystkie prawie gniazda były zniszczone. Do tego jak się jeszcze dołączy swawola pastuchów, którzy w najskrytszych miejscach gniazda wynajdą i poniszczą, łatwo sobie wyobrazić, jaki to procent może się uchronić. Dorośli chociaż już mniéj na to zwracają uwagi, nie zawsze są rozważni i często także bez żadnego powodu psują to, coby ochraniać powinni. W niektórych okolicach obfitujących w dzikie ptactwo włościanie robią sobie zadanie z wyszukiwania jaj i dla łatwiejszego wykrycia tychże, robią wyprawy na błota i skrupulatnie je obszukują, zabierając bez względu wszystko, co może im służyć na pożytek lub nie; zasiedziane tak mocno, że do jedzenia nie są zdatne, tłuką bez litości.» Uwagi te doświadczonego badacza dotyczą się także kraju naszego i dlatego je tutaj umieściliśmy.

W Niemczech, przynajmniéj w niektórych okolicach, lud inaczéj jest usposobiony. W elektorstwie heskim niebezpieczną byłoby rzeczą wobec chłopa złapać lub zabić skowronka. W okolicy Kolonii nietylko policyja przytrzymuje ptaszników, odbiera im schwytane ptactwo i na wolność rozpuszcza, ale co więcéj młodzież szkolna przeszkadza ptasznikom w wykonywaniu ich, niecnego rzemiosła. W styczniu 1872 r. trzech takich nieproszonych gości przybyło z Kolonii do Düsseldorfu. Skoro w pobliżu jakiegoś gaju rozstawili sieci swoje, przybył wieśniak i oświadczył, że pobliska wieś nie może i nie chce się pozbywać ptasząt dla ich śpiewu i pożytku, karmiono je niedawno podczas mrozów, więc i nadal mają pozostać przy życiu i na miejscu; niechaj tedy panowie zabiorą swoje manatki i idą sobie precz. Jeden z nich znany przeciwnik ustawy o ochronie ptactwa, ofuknął chłopa, iż prowincyja nadreńska należy do Kolonii, a więc do niego prawo chwytania ptaków. Chłop odszedł wyśmiany od ptaszników. Lecz wkrótce zaczęli ze wszech stron ściągać się wieśniacy, otoczyli ptaszników kolońskich i zasłużonym uczęstowali upominkiem. Znany ornitolog niemiecki Brehm w okolicy, w któréj mieszkał, tak wszystkich zdołał przekonać o potrzebie ochraniania pożytecznego ptactwa, że żadne dziecko, żaden chłopak nie zepsuje gniazdka, nie wybierze jaj lub piskląt i żadni rodzice nie pozwalają téjto swawoli.

Do wytępiania ptactwa i innéj zwierzyny dopomagają bardzo w każdéj prawie chałupie utrzymywane koty, które nie ży-

wione w domu i co do utrzymania życia swego zostawione własnemu przemysłowi, dniem i nocą włócząc się po sadach i sąsiednich polach, bardzo dotkliwe wyrządzają szkody.

Brak wiadomości z nauk przyrodniczych, a przytym zabobony i przesądy, brak religijności, obojętność zwierzchników miejscowych, duchowieństwa i nauczycieli przyczyniają się do trwania u nas powyżéj skreślonego stanu rzeczy.

(Dokończenie nastąpi).

Osioł prorokiem.

(Z Vierteljahrschrift des Grazer Tierschutz-Vereins 1879, I).

Gdy Karol V., król hiszpański, przebywał w Madrycie, stolicy swojéj, zamieszkiwał wysoką wieżę zamku królewskiego słynny astronom, który jako nadworny astrolog w wielkim pozostawał poważaniu i w każdéj ważnéj sprawie był do spólnéj rady powoływanym. Wówczas było zwyczajem, że Wielki Łowczy zasięgał zdania astrologa, czy dzień następny będzie sprzyjał polowaniu?

Był to dzień św. Huberta, t. j. 3 listopada 1519 r., który to dzień nadworny astrolog szczególnie polecał za odpowiedni do zakończenia dworskiego polowania. Król Karol, jak prawie wszyscy Habsburgowie, był namiętnym myśliwym, i z tego powodu założył w okolicy Madrytu wielki zwierzyniec, jako téż kilka sztucznych lasów w kraju swoim.

Z brzaskiem dnia wyruszył cały orszak dworski z sokołami i psami, pieszo i konno w pole, aby jeszcze przed przybyciem króla zająć wszelkie stanowiska, by potym na dany znak polowanie rozpocząć.

Młody monarcha zwykł był w takich razach porzucać wszelką dworską etykietę i bez towarzystwa w ubiorze myśliwego wyruszył konno ku bramom stolicy, a nadzwyczaj wiele sprawiało mu przyjemności, gdy niepoznany mógł rozprawiać z ludem swoim.

Król jechał konno zwolna zamyślony gościńcem, gdy w tym siwy staruszek, pędzący osła obładowanego jarzyną do miasta, po przyjacielsku go pozdrowił. Król Karol odezwał się doń tymi słowy: «Mój drogi, powiedz mi, czy dzisiaj będziemy mieli dobry dzień do polowania?» Na to odrzekł mu starzec: «Zapewnie należycie do orszaku naszego dobrego króla, którego niech Najświętsza Panna Maryja ma w opiece. Straszna burza nadchodzi, a będzie to burza, jakiéj nie pamiętamy. Teraz atoli muszę się spieszyć, aby na czas do miasta przybyć.» Karol V. spojrzawszy ku wschodowi, gdzie czarne chmury horyzont zakrywały, rzekł doń: «Mój drogi przyjacielu! powiedzże mi, dlaczego tak sądzisz, kiedy nasz nadworny uczony astrolog przepowiedział na dzień dzisiejszy przecudną pogodę?» Wieśniak wskazawszy palcem osła

swego, odpowiedział: «Mój osioł nigdy mnie jeszcze nie oszukał, gdy chodziło o pogodę; jeżeli spuści uszy swe na dół, to znak, że wybuchnie burza; to wam mówi uczciwy Diego Capuci i szczęśliw ten, kto pod strzechą swą spokojnie przebywa.» Po tych słowach popędził osła ku miastu i w pyle kurzu znikł z oczu zdumionego monarchy. Silny i zimny wiatr, który wkrótce powstał, i potężne krople deszczu były zwiastunami nadchodzącéj strasznéj burzy. Z wszystkich stron nadciągały czarne chmury; coraz głośniéj grzmiało a pioruny coraz częściéj padały. Deszcz lunął jak z cebra; dzień przemienił się w czarną noc, a wichry strasznie wyły w sąsiednich lasach, w których zwierzyna licznymi stadami wałęsając się tu i tam, szukała napróżno schronienia.

W końcu dosięgnął król Karol na rączym koniu swoim domka myśliwskiego, gdzie już większa część orszaku się zgromadziła była. Skoro król przybył, przemienił ubranie i przy kominku się ogrzał, podyktował sekretarzowi swemu następujący rozkaz:

«Do zarządców królewskiego zamku w Madrycie! Nadworny astrolog ma być natychmiast z posady swéj usunięty, wieżę ma bezzwłocznie wypróżnić, miasto Madryt opuścić i udać się do meteorologicznéj szkoły w Salamance; a natomiast miejsce jego ma zająć osioł wieśniaka Diego Capuci, sam Capuci ma być odszukanym i z całą rodziną do wieży zamkowéj wraz z osłem sprowadzonym i pełnić obowiązki swego poprzednika.»

Carolus Rex m. p.

Prawodawstwo.

Kanton fryburski. Ustawa przeciw dręczeniu zwierząt z 18 listopada 1852. Wielka rada przekonana, że położenie tamy dręczeniu zwierząt leży w interesie zarówno cywilizacyi jako téż ludzkości, postanawia:

1) Ktokolwiek jawnie i w sposób będący nadużyciem niegodziwie obchodzi się z zwierzętami, będzie ukarany grzywnami od 1—15 franków.

2) Do takiego niegodziwego obchodzenia się z zwierzętami zalicza się w szczególności: a) i b) jak w poprzedzającym rozporządzeniu; c) natężanie zwierzęcia przeciwko naturze jego i nad jego siły; d) zadawanie boleści lub męczenie przy osiąganiu celów niedozwolonych, albo nawet dozwolonych, jeżeli się to dzieje bez potrzeby.

3) Jako najniegodziwsze sposoby złego obchodzenia się z zwierzętami zakazują się: a) Poganianie bydła rzeźnego psami przywykłymi do kąsania do krwi. W tym wypadku psy dla policyjnéj przezorności zabić można.[1]) b) Wiezienie kupami poskładanych cieląt,

---

[1]) Nadużyciu takowemu jeszcze inaczéj zapobiedzby można.

owiec, kóz i nierogacizny, przyczym głowy ich zwisają poza literki wózka. c) Pozostawianie zwierząt zarżniętych w rzeźnicy lub na miejscach publicznych, aż krew z nich ujdzie, nie zabiwszy ich poprzednio. d) Pozostawienie zwierząt domowych na ulicach i miejscach publicznych bez potrzeby i za długo w upale, na deszczu albo mrozie we dnie lub w nocy. Cięższym staje się przewinienie, gdy się im nie da żywności. e) Zbyteczne obciążenie zwierząt do ciągnienia używanych i jucznych albo zbyteczne bicie ich po głowie[1]) po miejscach zranionych lub gdziebądź. f) nadużywanie koni słabych, chorych i zmęczonych. g) Zadawanie zwierzętom mąk przy widowiskach lub zabawach.

4) W wypadku przewidzianym pod d) każdy przełożony gminy jest upoważniony a każdy urzędnik policyjny obowiązany do zaprowadzenia zwierzęcia opuszczonego do stajni przy karczmie, a w potrzebie do każdéj innéj, gdzie takowe na koszt właściciela będzie zaopatrzonym i karmionym.

5) Rodzice, nauczyciele i wójtowie odpowiadać będą za grzywny i koszta, jeżeli dzieci powierzone ich pieczy nie wstrzymują od dręczenia zwierząt.

6) Grzywny w połowie do funduszu ubogich, w połowie oskarżycielowi.

Kanton Waadt. 139 artykuł kodeksu karnego dla kantonu Waadt opiewa: Kto dzikim i srogim obejściem się z zwierzęciem lub złośliwym pastwieniem się nad nim publicznie sprawia zgorszenie, karany będzie grzywnami do 60 franków lub aresztem do 15 dni. — Rozporządzenie policyjne przez magistrat miasta Nyon uchwalone, a przez radę stanu kantonu Waadt 12 sierpnia 1872 r. zatwierdzone zawiera: §. 1. Zakazuje poganiania bydła rzeźnego psami. Bydło należy prowadzić na postronku. — §. 2. Jeżeli przewóz bydła rzeźnego odbywa się wózkami, wózki mają być tak urządzone, aby wszelkie bydło swobodnie w nich stać mogło; wózki mają być zaopatrzone w odpowiedni dach, aby osłaniał je przed skwarem słońca. — §. 4. Wszystkie zwierzęta do rzezalni przeznaczone, wliczając także wieprzów, należy zabijać bez poprzedniego upuszczania krwi. — §. 5. Zwierzęta samopas wałęsające się lub pozostawione na miejscach publicznych bez opieki, w upale, na deszczu lub mrozie, będą zaprowadzone do stajni, gdzie takowe na koszt właściciela będą zaopatrzone i karmione. — §. 6. Zakazuje dręczenia zwierząt w menażeryjach. — §. 7. Zakazuje przeciążania zwierząt jucznych lub pociągowych przeciw ich naturze lub ponad ich siły. Zwierzęta chore mają być zajęte i oddane weterynarzowi do oględzin. — §. 8. Psy samopas błądzące oprawca łapie i przez 8 dni na koszt właściciela utrzymuje. Po upływie 8 dni, jeżeli po nie się nie zgłosi, są zabijane. — §. 9. Zakazuje zaprzęgania psów. — §. 10. Zakazuje łapania i wytępiania ptaków, ich lęgów i niszczenia gniazd.

---

[1]) Przytoczymy późniéj przykłady, że są okolice, gdzie zwierząt wcale nie biją, a przecież takowe powinności i usługę swoję wiernie pełnią.

Gdzie istnieją towarzystwa ochrony zwierząt?

Co do istniejących obecnie towarzystw ochrony zwierząt znane są następujące spisy takowych: 1) Spis Lagiera, podskarbiego towarzystwa genewskiego, wydany 1872; 2) spis zamieszczony w numerze lipcowym z r. 1878 miesięcznika, wydawanego przez towarzystwo londyńskie p. t. The Animal World, to jest, świat zwierzęcy; 3) spis zamieszczony w siódmym sprawozdaniu rocznym towarzystwa algierskiego z r. 1873; 4) spis zamieszczony w siódmym sprawozdaniu rocznym towarzystwa nowojorkskiego; 5) spisy ogłaszane przez towarzystwo paryskie w latach 1867, 1870 i 1873, z których ostatni zamieszczony w roczniku tegoż towarzystwa z r. 1873, opracowany został na podstawie powyższych źródeł; 6) spis zamieszczony w sprawozdaniu rocznym towarzystwa królewieckiego z lat 1873 i 1874, wydanym 1875; 7) spis zamieszczony w num. 4 z roku 1875 miesięcznika Ibis, wychodzącego w Berlinie.

Spisy te nie zupełnie zgadzają się z sobą. Pochodzi to naprzód stąd, że niektóre z nich filie podawają jako samoistne towarzystwa; powtóre, że towarzystwa zawiązujące się dopiero, niemniéj, towarzystwa, które przestały być czynnymi, podawano jako istniejące i czynne; wreszcie stąd, że wiele towarzystw ani same ani za pośrednictwem innych nie ogłaszają żadnych sprawozdań. Starać się będziemy, spis obecnie przez nas podany uzupełniać i prostować według wiadomości z pierwszéj ręki otrzymywanych.

Niemniéj zajmującą jest wiadomość, kiedy te towarzystwa zostały zawiązane, kto je zawiązywał, kto się nimi opiekuje, ile liczą członków, jaka ich działalność.

Z przerzeczonego sprawozdania towarzystwa paryskiego i z kilku innych sprawozdań rocznych, które posiadamy, następujące wyjmujemy szczegóły co do założenia niektórych towarzystw ochrony zwierząt.

1824. Londyn. Założyciel członek parlamentu Richard Martin. W czerwcu 1874 obchodziło ono świetnie 50-letnią rocznicę swego istnienia. Zarazem odbył się kongres międzynarodowy w sprawie ochrony zwierząt.

1827. Stutgart. Odnowione 1864.

1838. Kanstadt (Canstadt) w Wirtembergii. Ustało istnieć.

1839. 9/8 Drezno. Założyciel radca legacyjny baron Ehrenstein (zm. 16 grudnia 1874). Opiekunem (protektorem) sam król.

1841. Berlin. — Frankfurt a M. Założyciel sekretarz legacyjny Krantz. — Mnichów (München). Założyciel radca dworu Dr. Perner (zm. 16 lutego 1867). Po przerwie przeszło półczwarta roku (od maja 1864) dnia 15 grudnia 1867 towarzystwo mnichowskie zostało powtórnie zawiązanym. Opiekunem jego jest sam król. Przewodniczącym był od r. 1868 do zgonu swego królewic Jerzy Ludwik Wojciech (Adalbert). Członków zwyczajnych z końcem roku 1873 było 1539, między nimi są członkowie rodziny królewskiej,

mianowicie matka króla bawarskiego Maryja, owdowiała królowa saska, królewic Otto i Snitpold, książę bawarski Maksymilijan, wielki książę Hesyi. — Filia augsburska 1873 r. liczyła 655 członków, do reszty filij należało 235 gmin, 5 gmin szkolnych, 3 powiaty szkolne, 4 magistraty, 1 komitet rolniczy, 1 czytelnia, 5 towarzystw nauczycielskich składających się z 130 członków, prócz tego innych nauczycieli 97, księży 43, innych członków 225.

1842. Lipsk.

1844. Hanower. Założyciel pastor i senior Bödeker (z. 5 stycz. 1875).

1845. Liniec (Linz). Założyciel hrabia Bartłomiéj Bartenheim. — Paryż. Założyciel Dr. Pariset, sekretarz stały akademii medycznéj. Towarzystwo tutejsze używa godła: Justice, compassion, hygiène, morale.

1846. Florencyja, nowo urządzone 13 stycznia 1863. — Wiedeń. Założyciel Dr. Ignacy Fr. Castelli, poeta, ur. w Wiedniu 6 marca 1781, zm. 1862.

1849. Bazyleja (w Szwajcaryi). Towarzystwo tutejsze używa tytułu: Société d' utilité publique et de perfectionnement.

1851. Wrocław.

1852. Towarzystwo ambiańskie (Amiens), zreorganizowane w grudniu 1852 przez Quilleta, przestało istnieć. Zatwierdzone przez prefekta someńskiego (Somme) zostawało ono pod opieką ambiańskiego towarzystwa rolniczego i używało tytułu: Société protectrice des animaux domestiques du département de la Somme.

1854. Kant (Canth) ua Szląsku pruskim. Założycielem był lekarz Stadthagen. Ustało istnieć. — Lyon. Założyciel Dr. Lortel. — Szczecin. — Praga.

1855. Opole (Oppeln). — Zgorzelec (Görlitz).

1856. 13/5 Zürich.

1857. Altona. — Augsburg.

1858. Wenecya.

1859. Braszów (Kronstadt) w Siedmiogrodzie. — Bukowiec (Lübeck). — Christiania. — Helsingfors. Założyciel radca Baranowski. — Mannheim.

1860. Budyszyn. Ustało istnieć. — Cieplice (w Czechach). — Striegau.

1861. Haag ('s Gravenhage, La Haye). Towarzystwo tutejsze zostaje pod protekcyją króla. — Lausanne. — Mitawa. (Mitau). Założyciel baron Heyking. — Neapol (Società zoofila). — Ryga. — Zwierzyn (Schwerin). Od r. 1873 filia towarzystwa niemieckiego w Berlinie. Liczyło w tymże roku 200 członków. *(D. n).*

Rozmaitości.

Pożyteczność drozda. *(Turdus musicus).* Wiadomo powszechnie, że drozd wytępia w wielkiéj ilosci ślimaki nagie. Atoli

i skorupiastym nie przepuszcza, co snać nie każdemu wiadomo. O ile zaś ślimaki szkodliwe są dla roślinności, o tym wiedzą gospodarze i ogrodnicy. Więc téż pożyteczność drozda w pomienionym względzie nie ulega wątpliwości. Czy wędrujące stadka drozdów jedzą ślimaki, skorupiaki, nie wiadomo dotąd; lecz że to czynią gnieżdżące się parki, o tym naocznie się przekonano. Drozd obiera sobie mały, z ziemi wystający płaski kamień i na nim rozbija skorupę ślimaka, którego wydobywszy tym sposobem z ukrycia swego, zjada. Czasem używa takiego kamienia dłuższy czas, czasem przenosi się z jednego na drugi. W pierwszym wypadku można koło téj stolnicy setkami napotkać rozbite skorupy, w razie przeciwnym ledwie garść. W ogrodzie dworskim w Hülshofie pod Monasterem Altum przed kilką latmi widział przy ścieżce na małéj przestrzeni z jakie pół tuzina takich kowadeł, a koło nich skorupy gatunków *Helix nemoralis, hortensis, lapicida, incarnata,* nawet *pomatia*. Tenże Altum znalazł także w lesie taką stolnicę, a około niéj rozbite skorupy gatunku *Helix nemoralis* w wielkiéj ilości.

Szpak. Bawiąc w lecie w dąbrowie, mówi H. Szacht, zoczyłem szpaka, jużto śpiewającego na gałęzi, już téż wlatującego do swego gniazda, Niespodzianie nadleciał rój pszczół i zatrzymał się przed dziuplą, w któréj było gniazdko szpaka, w zamiarze zajęcia jéj. Myślałem, że szpak zginie. Przecież nie tak się stało. Szpak bowiem usadowiwszy się w otworze dziupli i rozpostarłszy skrzydła, bronił nieproszonym gościom przystępu, którzy po dłuższych usiłowaniach i bezkorzystnym krążeniu koło drzewa wreszcie odlecieli i zniknęli w zielonym gaju. (*Der zool. Garten. 1873, 398*).

Wdzięczność bawołów. Jednego razu w Indyjach dwaj przewodnicy prowadzili stado bawołów, towarami rozmaitymi ojuczone. Niedaleko miasta, do którego dążyli, tygrys w krzakach zaczajony wypadł znienacka i porwał przewodnika. Drugi przewodnik, który strzegł bawołów pasących się, żywo poskoczył na pomoc towarzyszowi swojemu i dzielnie ugodził tygrysa, że ten puściwszy zdobycz swoję, rzucił się na nowego napastnika i porwawszy go, co tchu uciekał. Spostrzegłszy bawoły pasterza swego, który z nimi dobrze się obchodził, w niebezpieczeństwie, tłumnie zabiegły drogę tygrysowi, zbodły go na śmierć rogami, a pana swego oswobodziły. Tę szczególną przygodę podał do wiadomości lekarz, który leczył obu ciężko pokaleczonych. Pasterz atoli nie wyzdrowiał i poświęcenie swoje życiem przypłacił.

Kania. Jeden z moich znajomych otrzymał kanię (*Falco milvus*), poranioną strzałem śrutowym. Chcąc ptaka zachować przy życiu, zaniósł ją do komory i opatrzył w żywność. Gdy atoli kania nic nie jadła, a wyzdrowienie jéj było wątpliwym, uderzono ją kijem w głowę i myślano, że ją zabito. Poczym przysłano mi ją. Zamyślając ptaka wypchać, położyłem go tymczasem w osobnym pokoju. Ku wieczorowi tegosamego dnia przyszedł syn mój z nowiną, że kania żyje i siedzi wyprostowana. Rzeczy-

wiście znalazłem ptaka siedzącego w miejscu, w którym go położyłem. Gdym się atoli przybliżył do niego, położył się powoli i leżał jakby nieżywy z napół zamkniętymi oczyma. Gdym go podniósł, zwiesił głowę i skrzydła zupełnie jak zwierzę nieżywe. Myśląc, że umarł, położyłem go napowrót na ziemię. Jakże się zdziwiłem, gdy nazajutrz po wejściu moim do tegoż pokoju, tosamo powtórzyło się zdarzenie. Starałem się więc, ile możności, zachować ciężko doświadczonego ptaka przy życiu, ale naprózno, bo w następnym dniu znalazłem go rzeczywiście nieżywego.

Od mego znajomego dowiedziałem się, że ten ptak będąc u niego przez cztery dni, zachowywał się zupełnie tak samo. Przed każdym odwiedzaniem widział przez otwór w drzwiach komórki ptaka spokojnie siedzącego; po otwarciu drzwi ptak padał na ziemię i udawał nieżywego. Zachodzi pytanie, czy to mdlenie ptaka było skutkiem strachu czy też prostym udawaniem?

Zoofil zpod Krakowa.

Rozumne wróble. W Königshofen pewien właściciel umieścił na jednéj z czereśni, nim owoce zaczęły dojrzewać, straszka ze słomy, odziawszy go starą kapotą. Gdy po zebraniu czereśni zdjęto straszka, znaleziono w kieszeniach kapoty gniazda wróbli.

Przyroda w pieśni.

Pies.

Pies, to towarzysz szczęścia i niedoli
nas wszystkich ludzi wśród pielgrzymki długiéj;
on dla nas wszystkich męczy się, mozoli
i ściśle pełni obowiązki sługi.

On na łańcuchu przez noc całą stoi,
skomli i szczeka do samego rana;
kurczy się, trzęsie, lecz miejsca dostoi,
bo chce wypełnić rozkaz swego pana.

Nie zna téż wcale snu lub zdrzemnienia,
nie zmruży oka wśród ciężkiego znoju,
gdy bez zgryzoty i bez utrapienia
zasypia człowiek snem błogim w pokoju.

A człowiek czym się odwdzięczy mu za to?
czyż mu jest wdzięczny za takie usługi?
Dobroć dla zwierząt największą zapłatą!
A czyż to czyni jeden albo drugi?

Zamiast wdzięczności kijmi go częstuje,
gdyż to natura w człowieku zdziałała;
zwierzę, jak człowiek nie mówi, lecz czuje,
rozumie, co to chłosta, co pochwała!

W Krakowie, 5 kwietnia 1879. *Stanisław*
gimnazyjasta — lubownik zwierząt.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Bronisław Gustawicz.
W drukarni Pobudkiewicza w dzierż. A. Koziańskiego.